Łódź, 19/XII 1898 r.

№ 290.

Kalendarzyk tygodniowy.

Poniedziałek Darynsza
Wtorek Teofila
Środa Tomasza ap.
Czwartek Zenona
Piątek Wiktoryi
Sobota Wigilia. Irminy
Niedziela Narodz. Chr. Pana

Wschód g. 8 m. 6
Zachód g. 3 m. 46
Długość dnia g. 7 m. 40

Cena prenumeraty w Łodzi:
Rocznie rs. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . . rs. 10 k.
Półrocznie. . . „ 5 —
Kwartalnie . . „ 2 50
Miesięcznie . . „ 85

REDAKCYA i ADMINISTRACYA W ŁODZI ul. Piotrkowska № 81.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Poniedziałek, dnia 7 (19) grudnia 1898 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Oboźna 7; w Częstochowie w księgarni M. Lipskiej; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju:“ „Nadesłane“ na 1-ej stronnicy kop. 50 za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy.

KALENDARZYK.

Jutro.

Salon artystyczny Benedykta 1.

Panorama. „Oblężenie Paryża“ (Pasaż Szulca).

Teatr zimowy Victoria, Piotrkowska № 67, „Kontroler wagonów sypialnych“ farsa w 3 akt. A. Bissona. Początek o g. 8 wieczorem

Dzień uroczysty.

Dni kilka zaledwie oddziela nas od uroczystości, w której kraj cały żywy weźmie udział, zespalając się myślą i sercem z tymi szczęśliwymi, którym dane będzie odsłonić głowy przed pomnikiem narodowego Wieszcza naszego Adama Mickiewicza.

Na pomnik ten złożyło się całe społeczeństwo nasze, wielcy i maluczcy, niosąc z zapałem dukaty i grosze tak obficie, że po paru zaledwie tygodniach potrzebna suma w całości pokrytą została.

Dzieła jego—to niespożyty pomnik, trwalszy od wykutego w bronzie lub kamieniu, a miejsce jego wszędzie, gdzie tylko polska rozlega się mowa.

Więc, gdy nam pozwolono Największego wśród nas uczcić pomnikiem, który przez długie wieki świadczyć będzie o czci całych pokoleń dla Tego, co czuł za miliony i kochał za miliony, należy dokładnie uświadomić sobie, czem powinien być dla nas ów dzień uroczysty z najuroczystszych?

Dzień hołdu dla Wieszcza, co cicho snuł przędzę swych myśli, powinien być dniem cichego, a głębokiego dlań uwielbienia.

Spokój i niczem niezamącona cisza, uroczyste milczenie w chwili, gdy spadną opony i bronzowa postać wieszcza ukaże się po nad tłumem, to najwspanialszy hołd oddany Wielkiemu Poecie w stuletnią rocznicę Jego urodzin.

Byłyby zbyteczne więc okrzyki, gdy odsłonią się głowy na powitanie bronzowej postaci wielkiego człowieka.

On ukochał nas wielką i niezgłębioną miłością, wielką, majestatyczną w swem milczeniu cześć Mu oddajmy.

To obowiązek nas wszystkich i każdego z osobna.

Z Łodzi wybiera się wielu na odsłonięcie pomnika, niechże złożą w imieniu nas wszystkich hołd Ukochanemu Wieszczowi.

Ci, którzy pozostaną w domu będą mieli sposobność we wszystkich naszych świątyniach złożyć u stóp Najwyższego dziękczynne modły za obdarzenie nas człowiekiem, co po wsze czasy i po wsze wieki będzie chlubą naszą.

Nabożeństwa odbędą się w sobotę 24 b. m. o godz. 9 rano w kościele św. Józefa, o godz. 10 w kościele Najświętszej Maryi Panny na Starem Mieście i o godz. 11 rano w kościele świętego Krzyża.

Redakcya.

Pokój, czy wojna.

Od pewnego czasu w atmosferze politycznej czuć proch. Tymczasem atoli wbrew zwyczajowi wieści wojenne płyną nietylko z Francyi i Niemiec, ale dziwną ironią losu niesie ich wiatr od mglistego Albionu, który zawsze chlubił się swoją miłością pokoju.

On to rozdął sprawę Faszody prawie do casus belli, a skoro Francya ustąpiła, zażądał od niej jeszcze ustępstw w okolicach Nilu.

W ostatnich jednak czasach zapał wojowniczy Anglii ostygł znacznie.

Po mowie bowiem sir Monsona schowawszy dumę swą do kieszeni, poszła Anglia do Canosy.

Gadatliwy bowiem ambasador nietylko wydrukował w gazetach paryskich urzędowe wyjaśnienie, że nigdy nie zamierzał obrażać Francyi, a słowa jego były źle zrozumiane, ale w następnej mowie i w długiej konferencyi z ministrem spraw zagranicznych Delcasé szczegółowo objaśnił całe nieporozumienie.

W rzeczy samej taniec nie wart był muzyki, albowiem projekt Deloncla o zaprowadzeniu w Sudanie szkoły francuskiej, który taką żółcią napoił sir Monsona, ma swoje uzasadnienie, Francya bowiem posiada w Egipcie wiele szkół, które corocznie wypuszczają do 6,000 krajowców władających językiem francuskim, do roku zaś 1884 utrzymywała szkołę francuską w Chartumie.

W angielskich sferach politycznych powiały pokojowe wiatry.

Nowomianowany ambasadorem Francyi Cambon witany był w Londynie i Windsorze bardzo uprzejmie, królowa Wiktorya zaś oświadczyła mu podobno, że nie życzy sobie wojny z Francyą, którą uważa za bratobójczą.

Natomiast Francya nie przestaje poddawać pary wojowniczej; najinteligentniejsi jej mężowie stanu różnych politycznych odcieni otwarcie dowodzą, że wcześniej, czy później wojna między Anglią i Francyą stanie się nieuniknioną.

Paryskie wydanie „New-York Heralda“ wysłało swojego współpracownika do antysemity Drumonda, do Rocheforta i akademika Lemaitre, który w ostatnich czasach porzucił krytykę teatralną dla artykułów politycznych.

Wszyscy oni oświadczyli prawie jednogłośnie, że wojna między Francyą a Anglią jest nieunikniona, dzięki intrygom tej ostatniej.

Wedle słów Drumonda Anglia postanowiła wyprowadzić Francyę z niecierpliwości przez coraz bardziej rosnące żądania i postępuje z nią tak jak niegdyś Rzym postępował z Kartaginą.

Rochefort uznając postępowanie Anglii za niegodne żąda natychmiastowego wypowiedzenia jej wojny, gdyż zdaniem jego im rozdrażnienie dłużej się będzie wlokło, tem Anglia będzie silniejszą a Francya słabszą będzie.

Wreszcie umiarkowany Lemaitre, przepowiadając wojnę z Anglią, radzi Francyi zawrzeć sojusz z Niemcami, mniemając, że dadzą się one nakłonić do ustąpienia Lotaryngii, zachowując dla siebie Alzazyę na zawsze.

Po rozmowach z wyżej wymienionymi reporter amerykański udał się do klubu wojskowego, by pomówić tam o wojnie ze starymi generałami i młodymi oficerami.

Pierwsi oświadczyli się przeciw wojnie z Anglią, uważając za największych wrogów Francyi niemców, młodzi atoli oficerowie daleko więcej odczuwają Faszodę niżeli Sedan i pałają chęcią zmierzyć się orężem z dumnym Abionem.

Jeszcze bardziej wojownicze prądy płyną z Niemiec, które zbroją się energicznie niewiadomo przeciw komu, a sam cesarz Wilhelm, niedawny pielgrzym do grobu Zbawiciela przy odkryciu sejmu rzeszy oświadczył, że przedstawiony posłom projekt wojskowy jakkolwiek żąda niewielkich uzbrojeń, jest tylko pierwszym krokiem do dalszego powiększenia siły zbrojnej Niemiec.

Lecz jeśli na politycznym nieboskłonie nie brak chmur burzą grożących, od czasu do czasu przebłyska i skraj nieba pogodny w stronie zapowiadanej konferencyi o rozbrojeniu.

Wedle najnowszych wiadomości konferencya ta zbierze się w Petersburgu w końcu lutego lub w pierwszych dniach marca, a przyjmą w niej udział nie specyalni pełnomocnicy lub technicy zawodowi, lecz ambasadorowie mocarstw akredytowani przy dworze Cesarsko Rosyjskim.

Tym sposobem chociaż sprawa przyjmie bardziej ograniczony i skromny charakter, lecz prace konferencyi odbywać się będą spokojnie i na więcej praktycznym gruncie, a jeśli rezultatem

konferencyi będzie tylko oczyszczenie międzynarodowego gruntu od wojennych naleciałości i przygotowanie materyałów do organizacyi sądów polubownych, któreby każdy spór polityczny osądziły przed rozpoczęciem wojny, to i tak zrobionym będzie olbrzymi krok naprzód w sprawie wiecznego pokoju.

Niektóre pisma włoskie wyjaśniają powody uzbrojeń angielskich, które dotąd były niezrozumiałemi.

Wyjaśnienie to dał podobno Crispi, a w każdym razie, jak piszą dzienniki włoskie osoba, która stała na czele rządu niejdnokrotnie i dzięki stosunkom z Bismarckiem miała sposobność poznać wszystkie sprężyny międzynarodowej polityki.

Otóż wedle tego wyjaśnienia uzbrojenia angielskie lubo mają na celu Francyę z powodu spraw afrykańskich, głównie jednak wypływają z projektu konferencyi o rozbrojeniach.

Powstrzymanie uzbrojeń szkodzi tylko Anglii, bo łatwiej skontrolować najmniejsze powiększenie marynarki, będącej w gruncie rzeczy jedyną siłą Wielkiej Brytanii, niżeli powiększenie wojsk lądowych.

Niepodobna bowiem ukryć budowy ani jednego torpedowca, gdy tymczasem można potajemnie tworzyć nowe pułki, przez zmniejszenie liczby lat służby czynnej, ćwicząc w rzemiośle wojennem coraz to liczniejsze zastępy.

Zdawać co lat kilka do lamusu karabiny już zużyte i sporządzać nowe, powiększając w ten sposób zapasy amunicyi.

Otóż rząd angielski bynajmniej niema zamiaru protestować przeciw konferencyi rozbrojeń i przez to wystawiać się wobec ludzkości jako wróg pokoju, ale chce przed konferencyą pokojową założyć podwaliny pod taki gmach uzbrojeń, aby rozmiary jego wystarczyły na potrzeby lat kilku.

Wiadomo, że po przeprowadzeniu układów pokojowych rozpoczęte uzbrojenia i udoskonalenia wojenne mogą być doprowadzone do końca, nowych tylko uzbrojeń poczynać nie będzie wolno. Otóż Anglia dużo zaczęła, aby dużo skończyć mogła.

S. I.

Zygzaki.

Znacie „Szkice węglem“ Sienkiewicza i przypominacie sobie cudaczną postać pisarza, który przyczynił się do smutnych kolei Rzepowej, aż wreszcie pokrzywdzony mąż uciął jej głowę.

Takich Żołzikiewiczów w Łodzi możecie napotkać na każdem miejscu, przeważnie zaś w fabrykach, gdzie pan majster w zupełności rywalizuje z pisarzem gminnym.

Podobny wypadek stał się też w fabryce Poznańskiego.

Pewien farbiarz, ożenił się z młodą, przystojną i uczciwą dziewczyną, która również pracowała w fabryce Poznańskiego.

Tę trzech miesięczną mężatkę upodobał sobie majster P. (niemiec) i chciał ją zmusić, aby mu była powolną.

Początkowo nie reperował jej warsztatu, potem zamawiał na niedzielę do fabryki, a kiedy mu tłómaczyła, że w niedzielę fabryka stoi, kazał jej mimo to przyjść pod jakimś zmyślonym pozorem.

O tem wszystkiem zawiadomiła męża, ale mąż nie wierząc żonie, zbił ją bardzo po twarzy.

Nieszczęśliwa opierała się silnie majstrowi, który, nie mogąc nic zyskać, postanowił ją wydalić.

Pewnego dnia została zwolnioną, jako krnąbrna i nieposłuszna.

To nie podobało się mężowi, który chciał koniecznie, żeby żona pracowała w fabryce.

Zrozpaczona kobieta nie wiedziała co zrobić, gdy przyszła jej szczęśliwa myśl, aby o pomoc prosić księdza kanonika Szmidla.

Uczynny i chętny ksiądz Karol natychmiast udał się do fabryki Poznańskich.

Rzecz się wyświetliła. Farbiarz przeprosił swoją żonę, która pozostanie nadal w fabryce.

Panowie Poznańscy uwolnili majstra P. za nieuczciwe obchodzenie się z ludźmi. Za dni 14 ma on opuścić fabrykę.

Podnosimy ten fakt ważny w naszych stosunkach przemysłowych z życzeniem, aby i inni pp. fabrykańci zechcieli głębiej wniknąć w moralność fabryczną.

Takie fakty pociągają groźne bardzo następstwa, trzeba więc baczyć, aby zawsze sprawiedliwości stało się zadość.

KRONIKA.

Dla Jasnej Góry.

W dalszym ciągu złożono w naszej Redakcyi na rzecz Męki Pańskiej przy klasztorze Jasnogórskim:

Zebrane przez członków zawiązującego się Towarzystwa wzajemnej pomocy kelnerów łódzkich.

„Hotel Manteufel.“

Józef Petrykowski rb. 5., Roman Petrykowski rb. 5., Jan Przybylski rb. 1., Józef Duda rb. 1., Jan Kwarciel kop. 50., Rudolf Eulenfeld kop. 50., Marcin Siekiera rb. 1., Marya Jaroszewska rb. 1., Antoni Hennig rb. 1., Mieczysław Bolesta 1 rb., Alfons Kilanowicz rb. 1., Ignac Szymański kop. 50., Juljan Lehman rb. 1., Wojciech Kaźmierczak kop. 15., Teodor Wagner kop. 15., Wojciech Chmieleski kop. 15., Elżbieta Kotecka kop. 15., Marya Karbowska kop. 20., Gertruda Pietruszczak kop. 15., Anna Brudowska kop. 20., Marya Jerzak kop. 20., Józefa Tomaszewska kop. 20., Jan Kazmierczak kop. 50., Józef Hodoń kop. 50., Julja Langenfeld kop. 20., Franciszek Stanocha kop. 30., Teodor Wolski rb. 1.

„Hotel Polski.“

Błażej Oczko rb. 1., Stanisław Skandorowicz kop. 50., Stanisław Szymczak kop. 50., Julia Wierczyńska rb. 1., Józef Kalinowski rb. 1., Wacław Pieszak rb. 1., Józef Makówka kop. 30., Katarzyna Narbert kop. 20., Marya Reszpendetz kop. 20., Marta Grabowska kop. 20., Teodor Andrzejczak kop. 10., Józefa Szol kop. 35., Walerya Arnold kop. 50., Anna Bromirczak kop. 20., Zofia Klówska kop. 25., Wojciech Piłat kop. 50., Wiktorya Łodyńska kop. 25., Jan Józwiak kop. 40., Walerya Kiepalna kop. 15., Anna Siltza kop. 15., Marya Kasprzak kop. 15., Konstanty Zydowięcki kop. 20., Kaźmiera Adamska rb. 1.

„Grand Hotel“

Maryan Waniski rb. 1., Leopold Kosin rb. 1., Stanisław Adamczewski rb. 1., Józef Runiński kop. 20., Ignacy Marcinkowski kop. 20., Antoni Marcinkowski k. 10., Marya Bruszke k. 50., Zofia Łoś kop. 15., Minna Schwalenberg kop. 50., W. Breyvogel kop. 50., E. Sprink rb. 1., Oswald Rohnke kop. 50., Stanisław Siereski kop. 50., Johann Schmalenberg kop. 50., Marya Szarycka kop. 50., Franz Dantzer kop. 50., Andrzej Besko kop. 75., W. L. kop. 50., M. R. kop. 50., Kazimierz Glinski kop. 50., Antoni Sutlicki kop. 50., Tekla Czupryńska kop. 15., Anna Płonko kop. 10., Franciszka Leśmiewicz kop. 10., Bronisława Kosowska rb. 1., Jozef Jakubowski 10., Karolina Luks 15., Stanisław Zielinski kop. 10., Bezimiennie kop. 20., Stanisława Markiewicz kop. 25., Katarzyna Kumorowska kop. 15., Wicenty Spilery kop. 15., Stefan Zielinski kop. 10., Antoni Nowacka kop. 10., Tomasz Błaszczyk kop. 10., Ignac Wackowski kop. 20., Michał Kucharski kop. 20., J. Kowalski rb. 1., W. Buchocz kop. 50.

(D. c. n.)

Dom podrzutków. Paląca dla Łodzi sprawa domu podrzutków, podnoszona kilkakrotnie w naszem piśmie, nie przebrzmiała bez echa.

Dziś bowiem małżonkowie Marya i Franciszek Zasaccy zamiast powinszowań noworocznych złożyli w naszej redakcyi rb. 10, jako zaczątek funduszu na urządzenie żłobka w Łodzi.

Niechże będą one kamieniem węgielnym tyle potrzebnej dla naszego miasta instytucyi, a rozmnożone wielokrotnie powstanie jej jak najrychlej umożebnią.

Ze stowarzyszenia nauczycieli chrześcian. Komitet biura informacyjnego przy stowarzyszeniu nauczycieli chrześcian zawiadamia, iż osoby, zgłaszające się w bieżącym tygodniu do biura przy ulicy Dzielnej № 31, będą przyjmowali codziennie od godziny 7 do 8 wieczorem następujący dyżurni członkowie, a mianowicie: w poniedziałek — panna Rajska, we wtorek — p. Goldman,

Studyum

przez Reginę Horowiczową.

(Dokończenie.)

Treść tej mowy Towiańskiego niezmiernie zrobiła wrażenie na Mickiewiczu, był wzruszony i nie pamiętał aby kiedykolwiek podobnego doznawał uczucia, jak pod wpływem porywającej wymowy swego gościa. Był cały wstrząśnięty, przejęty. Sam Towiański nie poprzestał na tem, przekonał wieszcza, że on jak zawsze, przeczuł przewidział, przepowiedział zjawienie się jego, w „Dziadach“ mówiąc o mężu wybawicielu—on ślepy, lecz go wiedzie anioł pacholę—to on właśnie, Towiański był przez pewien czas niewidomy, ale później przejrzał. A następnie ów wiersz:

„Ty pojedziesz w daleką, nieznajomą drogę
Będziesz w wielkich bogatych i rozumnych tłumie,
Szukaj męża co więcej niśli oni umie.
Poznasz go, bo cię powita pierwszy w imię Boże.
Słuchaj co powie!...

I tu znów wszak nikt inny nie mógł być tym przeczuwanym mężem, którego szukać należało, tylko on Towiański.

Teraz przypomniał sobie poeta, że miał w zeszłym roku widzenie jakby jakiś człowiek jechał z głębi kraju, na wózku jednokonnym, po błocie i we mgle—i uczuł, że ten człowiek wiezie wielkie rzeczy; był przekonany, że widział wtedy w marzeniach Towiańskiego.

On też sam opowiadał mu, że wyjechał z kraju na żydowskiej jednokonnej biedzie w błoto i słotę; Celina podczas choroby majaczyła także o przyjściu jakiegoś mistrza, który ma zbawić naród polski—wzięli to za pomięszanie—teraz zdawało się poecie, iż było to jasnowidzeniem—i ona przeczuwała Towiańskiego.

Wszystko więc się złożyło na to, że poeta uwierzył w proroka i pisał o tem do jednego ze swoich przyjaciół: — „Moja wiara w mistrza Andrzeja jest skutkiem całego mojego życia, wszystkich moich usposobień i prac duchowych“. Oprócz tego prorok opowiedział Mickiewiczowi jeszcze kilka zdarzeń z jego życia, co zdumienie przejęło go tem większem, iż mniemał że nikt oprócz niego samego wiedzieć o nich nie mógł. Zauważyć należy, że to co mówił o swem posłannictwie Towiański, zasady i dążenia jego wygłoszone w mowie były życzeniem, marzeniem wszystkich w owe czasy, a Mickiewicza w szczególności, nic więc dziwnego, że poeta uwierzył weń zupełnie, całkowicie, a przyczyniło się jeszcze do tego uzdrowienie żony w szczęśliwej chwili, za pomocą szczęśliwie użytego słowa.

Pod egidą więc Adama zaczęła się teraz szerzyć i rozwijać sekta Towiańczyków, czyli, jak mistrz nazywał swoją naukę, „mesyonizm“, pochłaniała ona odtąd umysłowe siły poety i jego całego. Jeszcze tego samego miesiąca rozesłał Adam drukowane zaproszenia do polskiej kolonii na zebranie inauguracyjne nowo tworzącej się sekty w intencyi przyjęcia i podziękowania za łaski zlane przez Pana—do kościoła Notre-Dame. Zebrało się około dwustu osób, a Towiański przemówił do nich w tym samym duchu, jak to był uczynił przed Mickiewiczem.

W domu poety panowała radość, w ekstazie posłał on ów czuły wiersz do Bohdana Zaleskiego, dokładnie charakteryzujący jego pogląd na Towiańskiego i jego naukę.

„Słowiczku mój! a leć! a piej!
Na pożegnanie piej
Wylanym łzom, spełnionym snom,
Skończonej piosnce twej....
Bo wyszedł głos i padł już los,
I tajne brzemię lat
Wydało płód, i stał się cud!
I rozraduje świat!“

Rząd francuski niekontent z postępowania Towiańskiego, a nadewszystko, że mówiono jakoby przepowiedział śmierć księcia orleańskiego, króra rzeczywiście nastąpiła, wydalił go z granic swoich; udał się więc do Brukselli, do Rzymu, następnie osiadł w Zurychu, gdzie umarł w r. 1878. Po wyjeździe „Mistrza“ poeta stał się gorliwym apostołem towianizmu i werbował zwolenników do „Koła“ t. j. zgromadzenia, którego „imię było czterdzieści cztery“, znaczyło to niby, że zapowiedzi „proroka“ ziszczą się i wszystko zostanie osiągnięte, jeżeli liczba jego zwolenników dojdzie do tej wysokości.

w środę—p. Żychlewicz, w czwartek — p. Steju i w piątek—pani Berlachowa.

Handel terminowy wełną czesankową we Francyi. Z Roubaix i Tourcoing do handlu terminowego wełny australijskiej i przylądkowej; dotychczas urzędowy handel terminowy wełną ograniczał się wyłącznie do La Plata.

W Niemczech czynione są jednocześnie usiłowania o zakaz handlu terminowego wełną czesankową wogóle, wychodząc z zasady, że w handlu terminowym biorą udział handlarze zamiejscowi.

Jednodniówką, wydana w czasie bazaru dobroczynnego jest do nabycia we wszystkich księgarniach. Cena 15 kop.

Ze szkoły muzycznej. W sobotę odbył się popis uczniów nowo otworzonej szkoły muzycznej braci Hanickich.

Na program o dwóch częściach złożyło się 15 numerów, z których trzynasty tylko nie został wykonany z powodu niedyspozycyi panny Trenkler.

Popis miał wykazać, jak szkoła jest postawioną i jakie posiada materyały, z których coś nauką i pracą wydobyć można

Rzeczywiście, w dużym szeregu uczni i uczennic, dostrzegliśmy kilka talentów, które dobrze poprowadzone mogą stać się chlubą i najpiękniejszą ozdobą szkoły.

Zwłaszcza jedenastoletni skrzypek Adaś Andrzejewski, syn doktora z Kobrynia, który od 2 lat jest uczniem p. Tadeusza Hanickiego znakomite daje rezultaty.

Po zatem klasa śpiewu p. Biernackiej wykazała parę dobrych głosów.

Panna Ta,.. uczennica pani Biernackiej wykazała bardzo ładny i miły głos, który z czasem o wiele spotężnieje.

Widzimy więc, że szkoła muzyczna łódzka, zaznaczyła bardzo dodatnio swoją działalność, zwłaszcza p. Tadeusz Hanicki okazał się wybornym pedagogiem.

Wieczornica. Osiemdziesiąt z górą osób zebrało się na sobotniej wieczornicy męskiej „Lutni."

Nastrój panował wesoły, serdeczny.

Bo też umieją nasi śpiewacy bawić swych gości. Były śpiewy poważne i humorystyczne, deklamacye.

Pan Rudnicki bardzo poprawnie zadeklamował „Araba" Glińskiego; p. Tarasiewicz wprost oczarował słuchaczów swoją wspaniałą deklamacyą zaimponowali lutniści wykonaniem chóru z „Halki."

Bawiono się ochoczo do godz. 3 w nocy.

Koncert na korzyść szkoły rzemieślniczej Talmud Tora odbył się w sali koncertowej dnia 17 grudnia, ze współudziałem przeważnie sił amatorskich. Główna jego rola przypadła p. Marso, krakowianinowi, który odśpiewał bardzo ładnie aryę z opery „Żydówka" Halevego, arye Halbana z opery Żeleńskiego i aryę z Oratorium Händla.

Pan Marso wykazał, że ma głos metaliczny, śpiewa dobrze i z wielką precyzyą.

Drugim numerem, który bardzo porwał słuchaczów, była gra pani Róży Süss., która wykonała na skrzypcach: „Introduction" „Rondo capriccioso" Saint Saënsa.

Technika p. Süss wyrobiona wyśmienicie, głos czysty, nadzwyczaj czuły, liryzm w grze niezrównany.

Pan Birnbaum grał onegdaj bardzo dobrze, był w usposobieniu i dużo nad program utworów „na bisy" wykonał.

W pierwszej części odegrał „Grand fantaisie caracteristique" Servais'a, w drugiej zaś „Adieu-romance" Dawidowa i „Tańce" neapolitańskie" Casellego.

Oprócz powyższych przyjmowali udział w koncercie fortepianista p. Naum Füchs i p. Freiman, który odśpiewał kilka piosenek.

Koncert powiódł się w zupełności.

Z prasy. Dzisiejszy „Kuryer Polski" zamieścił następującą depeszę z Petersburga:

Pan minister spraw wewnętrznych postanowił zawiesić na 3 miesiące wydawnictwo miesięcznika „Baltische Monatschrift"; zabronić sprzedaży pojedyńczych numerów dziennika „Goniec łódzki."

Ze stacyi kolejowej. Z chwilą nastania dni zimowych na kolei fabryczno-łodzkiej ożywił się ruch towarowy skutkiem czego zarząd kolei zmuszony był powiększyć liczbę pociągów towarowych, liczba bowiem wagonów naładowanych węglem kamiennym wdwójnasób się zwiększyła.

Ożywienie się ruchu towarowego zwiększyło dochody kolei fabryczno-łódzkiej, zarząd której jednak nie uznał za konieczne powiększenie personelu służbowego, a ograniczył się jedynie obsługą zbyt małej liczby stałych maszynistów i konduktorów, eksploatując ich zdrowie i siły bezustanną pracą.

Maszyniści obecnie są tak obciążeni pracą, że zaledwie pozostało im kilka godzin na dobę odpoczynku, a pełnią służbę kilka nocy z rzędu.

Oszczędność ta jest niewłaściwą i łatwo może wywołać katastrofę kolejową.

Przyłączenie gruntów włościańskich do Łodzi. W swoim czasie donosiliśmy o sporządzonym projekcie przyłączeniu do terytoryum miasta gruntów pozamiejskich, należących do dawniejszych włościan, zapisanych do tabel likwidacyjnych lub nadawczych na zasadzie Ukazu Najwyższego z 2 marca 1864 roku o urządzeniu włościan.

Wedle projektu miasto posiadać będzie dwie granice, mianowicie granicę miasta i granice gruntów miejskich. W obrębie pierwszej znajdować się będzie samo miasto, wokoło którego opasywać go będą dawne i pochodzące z przyłączenia gruntów włościańskich grunty miejskie. Na tym ostatnim terytoryum znajdować się będą Bałuty, Żubardź i inne dawne wioski.

Właściciele gruntów terytoryum gruntów miejskich mają prawo urządzać hypoteki, obowiązani jednak będą zastosowywać się do przepisów o regulacyi miasta i budowie domów miejskich.

Nabywanie gruntów na tem terytoryum przez zagranicznych poddanych zostało wzbronione.

Omało nie katastrofa. Wczoraj o godzinie 9 m. 30 na Nowym Rynku podczas próby tramwajów elektrycznych jeden z wagonów skierowano na ulicę Konstantynowską.

Dozorca, do którego należy przestawienie przewodnika na właściwą linię, nie uczynił tego, przewodnik więc pozostał na linii Piotrkowska-Nowomiejska, a gdy tramwaj oddalił się od tej linii, przewodnik zeskoczył z linii, z którą był połączony i drążkiem swoim oparł się o linię Piotrkowska-Konstantynowska.

Dotknięcie spowodowało obfite wydzielenie iskier i rozwinęło widocznie tak wysoką temperaturę, że przewodnik prawie momentalnie został rozpalony do białości i zgiął się w pałąk, zaczepił za linię elektryczną i łączniki, służące do umocowania linii i zanim zdołano zatrzymać wagon, omało nie oberwał całej sieci drutów. Na rynku pomiędzy widzami powstał popłoch, uciekanie we wszystkie strony i ochlapanie błotem. Na szczęście na strachu się skończyło, lecz gdyby druty się oberwały bez ofiar by się nie obyło. Jest to ważną wskazówką na przyszłość, ażeby dozorcy przy zmianie linij baczną zwracali uwagę na przestawienie przewodnika wagonowego na właściwą linię.

Ferye uczniowskie podczas świąt Bożego Narodzenia rozpoczną się z dniem 22 grudnia i skończą się w dniu 13 stycznia.

O zegar miejski. Mieszkańcy dzielnicy środkowej miasta utyskują bezustannie, że zegar na wieży magistratu wieczorem jest tak słabo oświetlony, iż niemożna dojrzeć na nim wskazówek.

Dlaczego do niedawna oświetlony był dostatecznie, a dziś światło zmniejszone? zapewne w końcu roku zbrakło funduszów.

Rozszerzenie lecznicy weterynaryjnej. Ze względu na dużą praktykę leczenia zwierząt w tutejszej lecznicy weterynaryjnej p. Warrikowa i Kwaśniewskiego wynikła potrzeba rozszerzenia takowej przez wybudowanie szopy dla koni chorych na zaraźliwe choroby.

Otwarcie nowego oddziału lecznicy weterynaryjnej odbędzie się w tych dniach.

Schwytanie złodzieja. Zamieszkałemu przy ulicy Średniej pod № 23 Rachmilowi Kantorowiczowi skradziono w tych dniach 220 rubli w gotowiźnie.

Policya śledcza schwytała sprawcę kradzieży w osobie Szlamy Sztorcha, przy którym znaleziono 217 rb. w gotowiźnie.

Towianizm wpłynął też fatalnie na lekcye w „College de France". Trzeci kurs przesiąkł już był zupełnie tą nauką, a czwarty, pomimo dwukrotnego ostrzeżenia rządu francuskiego, zupełnie jej został poświęcony. To spowodowało, że w roku 1844 katedra odjętą mu została. Miał ją tylko nominalnie i otrzymywał połowę pensyi. W tym czasie wkradły się niesnaski do samego „Koła", część oderwała się od Mickiewicza, na którego Towiański złożył całą winę, stosunki pomiędzy „Mistrzem" a poetą stały się jakieś naprężone, nieprzyjemne, tak że w roku 1845 Mickiewicz wybrał się do Szwajcaryi, by przebłagać „mistrza", ten jednak nie dopuścił go przed swe oblicze i rozmawiał tylko za pośrednictwem rodziny.

Rozgoryczony powrócił poeta do Paryża i napisał list do Towiańskiego, na który tenże odpisał, a korespondencya ich ciągnie się jeszcze dwa lata prawie, choć stosunki stają się coraz to więcej naprężone. W połowie 1847 r. naznacza Towiański namiestnikiem swym w Paryżu zupełnie innego.

W 1855 r. 5-go marca umarła mu żona, pozostawiając sześcioro dzieci. Zbolały poeta szukał czynu, szukał zapomnienia. We wrześniu porzucił dobrowolnie posadę i pojechał do Konstantynopola, (było to podczas wojny krymskiej) w misyi do rządu francuzkiego, dla zbadania krajów słowiańskich, pod rządem tureckim zostających, chciał też przyjąć czynny udział w wojnie. Przybywszy do Stambułu, oglądał legiony, sam spędził w obozie w Bourgos kilka tygodni, ożywił się, nadzieja znów weń wstępowała, lecz nieprzywykły do trudów obozowych ciężko zachorował i 26 listopada 1855 roku wielki wieszcz narodowy na wieki zamknął powieki i opuścił strudzone ręce. Mniemają, że zmarł na cholerę azyatycką, lecz gospodyni polka, u której mieszkał, przeczyła temu, dowodząc, jako fakt niezbity, że ciało po zabalsamowaniu przez 8 dni stało u niej w mieszkaniu. Zwłoki na parostatku „Eufrat" przewieziono do Paryża i pochowano, tak, jak pragnął na cmentarzu w Montmorency, obok żony, sierotami zaś wieszcza, którego całe życie poświęcone było sprawom ogólnym, sprawom narodowym — zaopiekował się cały naród.

Przez 35 lat spoczywały drogie te szczątki na obcej ziemi, aż 4-go lipca 1890 r., dzięki dobrym chęciom i szlachetnej inicyatywie pewnego grona, odebrane zostały gościnnej Francyi. Skromna cynkowa trumna, kryjąca ziemską powłokę geniuszu Adama z królewskiemi honorami przewiezioną została do Krakowa i z wielką uroczystością przy licznym udziale gości i duchowieństwa, krewnych i przyjaciół, przedstawicieli wszystkich sfer i stanów, niosących w mowach, wieńcach i napisach daninę wielkiemu duchowi wieszcza — pochowaną została na Wawelu, obok tych, którymi się naród chlubi i szczyci. — A. Mickiewiczem szczycić się może i powinien... Ci, którzy go znali, opowiadali, że cechowała go dobroć, prostota i tkliwość, że był większy w sobie, niż w piśmie, że był to jeden z tych ludzi, przez jakich tylko zawsze Bóg łaski swe zsyła. Znamienną cechą charakteru jego była wielka miłość.

„Ja kocham cały naród! Objąłem w ramiona
Wszystkie przeszłe i przyszłe pokolenia,
Przycisnąłem tu do łona
Jak przyjaciel, kochanek, małżonek, jak ojciec."..

Ta wielka, serdeczna, promieniująca na cały świat miłość, ogarniająca wieki i pokolenia, umarłych i żywych, miłość ustępująca na wyżyny i zstępująca do chat wieśniaczych, do maluczkich świata, i nadała geniuszowi temu, w szeregu twórczych geniuszów, odrębne, a jedyne w swoim rodzaju piętno. Życie jego to „trud trudów" — a pojawienie się jego — cud cudów. W jego osobie zespolone było rzadkie zjawisko najwyższego talentu z najpiękniejszą duszą najszlachetniejszego człowieka. Jak zawsze i wszędzie tak i swój koniec proroczo przepowiedział:

„Tylem uczuł, cierpiał tyle,
Lecz nie powrócę do domu
Opowiadać nie mam komu,
Zamknę powieść na mogile!"

Teatr.

„Kontroler wagonów sypialnych“ komedya w 3-ch aktach przez A. Bissona.

„Kontroler wagonów sypialnych“ komedyą w ścisłem znaczeniu tego słowa nie jest, nie posiada bowiem ani galeryi typów ani charakterów ani też nie odzwierciadla pewnej wady społecznej, lub całego ich szeregu. Farsą również nazwać go niepodobna, brak mu bowiem najważniejszego z jej przymiotów —zręcznej roboty scenicznej, którąby nagradzając ubóstwo treści nie pozwalała widzom połapać się w sytuacyach i bawiąc ich, była jednocześnie satyrą bądź to pewnych urządzeń, bądź pewnych wierzeń lub zwyczajów, panujących w danej chwili, bodajby nawet wskutek czysto lokalnych warunków niezrozumiałych dla nas. Jest to raczej zlepek scen pojedyńczych dość niezręcznie, częstokroć nawet bardzo naiwnie z sobą powiązanych, przy pomocy nader prostych nieomal że dziecinnych środków technicznych, wciąż zatracających wątek intrygi, nawiasem powiedziawszy bardzo wątłej i na rażącem nieprawdopodobieństwie opartej.

Jerzy Godefroid, o którego pozycyi socyalnej, nic a nic nie wiemy, nie kocha swej żony Łucyi, młodej i bardzo uroczej wdówki, Oddalił go od niej cień pierwszego jej męża, z którym żyła zaledwie parę miesięcy, a którego wspomnieniami, jako o arcywzorze męża i zięcia rodzice Łucyi dręczą Jerzego. Motyw zbyt słaby, bo sama Łucya szalenie kocha drugiego swego małżonka; o pierwszym zaś mówi niechętnie i wspomnieniem o nim bynajmniej się nie upaja; porozumienie więc pomiędzy obu małżonkami, mogłoby nastąpić bardzo łatwo i niebyłoby „Kontrolera wagonów“, co prawda bez najmniejszej szkody dla sławy p. A. Bissona i dla literatury dramatycznej francuskiej. Autor atoli, ratując sytuacyę, kazał Jerzemu Godefroid zakochać się w pięknej Róży Charbonneau, przed rodzicami, której Jerzy uchodzi za kawalera, pannie atoli przyznał się, że ma żonę, z którą rozwieść się pragnie. Znów nonsens, bo Róża nie kocha Jerzego nie ma więc powodu, dla którego miałaby jego stan ukrywać przed rodzicami, motyw zaś, że w pierwszej miłości doznała zawodu i gotową jest obecnie oddać rękę pierwszemu lepszemu, kto się do niej zgłosi, za słabym jest w założeniu. Przeciwnie, dotknięta niewiernością pierwszego kochanka, tem muiej pobłażliwą być musi na wszelką niecierpliwość mężczyzn i nie tylko nie zachowałaby w tajemnicy małżeństwa Jerzego, lecz jaknajszerszy zrobiła z tego użytek.

Gdyby jednak tak było, Jerzy nie miałby potrzeby udawać przed żoną i teściami kontrolera wagonów sypialnych, by usprawiedliwić zbyt częste wycieczki z domu dla odwiedzenia Róży; przed rodzicami zaś tej ostatniej, wytłómaczyć niemożność bywania u nich w dowolnych dniach tygodnia, obowiązkami służby, zniewalającemi go do częstych podróży.

Jednej tylko pani Montèpin, matce Łucyi, nienawidzącej Jerzego za lekceważenie jej poetycznego talentu, wydaje się podejrzanem owo konrolerstwo zięcia; wizyta atoli pana Montpepin w zarządzie wagonów sypialnych, którego prezes pan Labordave nie szczędzi pochwał dla kontrolera Godefroid rozwiewa zwątpienia. Tylko ów p. Lebordave, mówił nie o Jerzym bynajmniej, a o aktualnym kontrolerze wagonów sypialnych panu Alfredzie Godefroid, nawet nie krewnym i nie powinowatym Jerzego.

Sytuacya niezmiernie naciągnięta, bo dość było panu Montpèpin wymienić imię zięcia, co niezmiernie jest naturalnem, aby cała intryga Jerzego natychmiast w łeb wzięła.

Szczytem atoli naiwności jest pomysł z fonografem, który Jerzy ukrywa w żyrandolu, powiedziawszy weń kilka słów, które powtórzone wzięte zostały przez jego żonę i teściów za głos św. Michała, płynący z nieba, aby ostrzedz rodzinę Mautpèpin przed nieszczęściami, które grożą jej, jeżeli dłużej zatrzyma wśród siebie niegodziwca Jerzego Godefroid.

Kawał ten wymyślił Jerzy dla ułatwienia sobie rozwodu z Łucyą.

Przy najzręczniej zaplątanych sytuacyach trudno byłoby uwierzyć widzowi w tak naiwną głupotę zamożnych mieszczan francuskich, a cóż dopiero, gdy sytuacye te wloką się nieudolnie i są zbyt wyraźnie naciągnięte.

Jedyną zaletą „Kontrolera wagonów“ jest przyzwoitość i staranne unikanie wszelkich pieprznych dwuznaczników, bez których żadna prawie farsa francuska obejść się nie może. Bardzo również udatnym i świeżym nazwać należy pomysł wprowadzenia w akcyę agenta win p. Raula de Saint-Medard, który wozi z sobą niejaką Anielę, bardzo piękną kobietę, cierpiącą na nerwowe skurcze twarzy, nadające jej wyzywający wyraz, ośmielający mężczyzn do pocałunku.

Śmiałków tych p. de Saint-Medard wyzywa na pojedynek, a na przeprosiny każe im kupować swoje wino.

Pomimo przewagi wad nad zaletami „Kontroler wagonów“ bawi widzów i do bezustannego pobudza ich śmiechu.

Ale bo też artyści nasi grają go tak wyśmiecie i w takim tempie, że olśniony ich grą widz nie może dostrzedz szwów i tandetnej roboty w sztuce, śmiejąc się do łez, chociaż sam nie wie z czego.

Pierwsze skrzypce w tym koncercie trzyma p. Mielnicki, nieporównany w roli Jerzego Godefroid. Lekko i swobodnie gra Alfreda Godefroid p. Tarasiewicz, którego dykcya i rodzaj gry coraz więcej przypomina nieboszczyka Tatarkiewicza. Jak zawsze wybornym i szczerze komicznym jest p. Winkler w roli pana Montpepin, bardzo dobrym Labordave p. Kiernicki i w miarę zamaszystym o arystokratycznym wyglądzie Raulem de Saint-Medard p. Szobert. Pani Winiarska z bardzo komicznym zacięciem i w artystycznej mierze trzyma rolę pani Montpepin, jak niemniej wcale dobrą, poczciwą mieszczką francuską jest p. Ceremużyńska w roli pani Charbonneau, dopełniając umiejętnie dobrą grę p. Bartoszewskiego w roli pana Charbonneau. Pani Gromnicka trudne bardzo ma zadanie w roli Łucyi Godefroid, zaledwie naszkicowanej przez autora, pokonywa je atoli bardzo zręcznie, dzięki swemu temperamentowi scenicznemu, finezyi i inteligencyi. stanowiącym główne cechy jej niezaprzeczonego talentu. Wreszcie bardzo milutko zagrała nikłą rolkę Róży p. Kiernicka i wcale zręcznie z mimicznej swej rolki Anieli wywiązała się panna Krzyżanowska.

S. Ł.

Z WARSZAWY.

W sobotę punktualnie o godzinie 4-ej popołudniu otwarły się podwoje gustownie ozdobionych sal redutowych i rozpoczęła się tradycyjna przedświąteczna „choinka“, dochód z której całkowicie jest przeznaczony na cele dobroczynne.

Wśród licznie zebranej publiczności i ja się znalazłem w „redutowych“, kupiwszy poprzednio za całe 25 kop. bilet. Z galeryi dolatują dźwięki jakiegoś uroczego walczyka—to p. Sonnenfeld ze swą drużyną rozwesela ofiarnych mieszkańców „grodu syreny“. Kędy się nie obrócisz, nie rzucisz okiem, masz przed sobą licznie elegancko przybrane sklepy, w których sprzedażą zajmują się znane z wdzięku i elegancyi nadobne warszawianki. Jakże wobec tego się nie skusić! Mimowolnie chwytasz się za kieszeń i oddajesz na usługi cór wesołego grodu. Oj wiedzieli panowie z dobroczynności, jak najlepiej przyciągać panów warszawskich.

Choinka trwać będzie przez 3 dni, t. j. w sobotę, niedzielę i poniedziałek, za każdym razem od godz. 4-ej do 8-ej wieczór. Mają więc niewiele czasu warszawiacy do złożenia grosza ofiarnego na ołtarzu: „res sacra miser“.

Mówiąc o dobroczynności, trudno nie powiedzieć słów kilka o przedstawieniach amatorskich, urządzanych stale co rok, w liczbie dziesięciu na rzecz Towarzystwo „res sacra miser“. Tegoroczne przedstawienia te z powodu nieprzewidzianych okoliczności w roku bieżącym spóźnione, rozpoczęły się w niedzielę d. 18 b. m.

Nader urozmaicony program, na który złożą się 3 jednoaktówki („Mara“, „Pietro Carugio“ Marca Pragi i „Dzieci muzy“ Dominika), niewątpliwie przyczyni się do powodzenia tego sympatycznego widowiska.

Seryę odczytów „o ogniu“ zakończy w sezonie tegorocznym p. M. Flaum, mówiąc „o życiu i cieple“. Kiedy się rozpocznie druga serya, dotychczas jeszcze nie wiadomo.

Do Warszawy zjechali wysłańcy jednej ze znanych firm zagranicznych, w celu zdjęć gmachów, pomników, kościołów i t. p. i przygotowywania fotografij zagranicą, które następnie w kopiach mają się ukazać w handlu tutejszym. Słuszną więc czyni uwagę „Kuryer Warszawski“, że wobec znacznej liczby zakładów fotograficznych w mieście naszem, dziwnem może się wydać ten fakt. Z mojej strony dodam, że nietylko „dziwnem wydać się może“, ale dziwnem wydać się musi i wątpić należy, czy znajdą się nabywcy z zamiarem rozpowszechniania tychże fotografii u nas.

W piątek odbyło się zwykłe zebranie członków rady opiekuńczej Towarzystwa opieki nad nieuleczalnymi. Obrady rozpoczęto od wysłuchania oświadczenia sekretarza, że Towarzystwo łazienek na Zjeździe zgodziło się na sprzedaż biletów po zniżonej cenie dla chorych, Towarzystwo zaś przeciwżebracze nie zgodziło się na udzielanie bezpłatne ciepłej strawy. Postanowiono dlatego kupić pewną ilość bonów i udzielić takowych potrzebującym ciepłego pożywienia.

Z ofiar złożonych na rzecz Towarzystwa zanotować należy jedną większą w ilości rb. 600, a daną przez p. Magdalenę hr. Krasińską.

Ruch przedświąteczny wzmaga się. Ogłoszeń z nagłówkami na „gwiazdkę“ moc nieprzebrana. Ruch kupiecki daje się przedewszystkiem widzieć, jak zwykle w stronach: Grzybowa, Żelaznej Bramy i t. d., a „choinki“ zapełniają już niektóre nasze place.

Korespondencya.

Paryż, 12 grudnia.

W napełnionej, mimo słoty, po brzegi sali Towawarzystwa geograficznego, na bulwarze Saint Germain, obchodziło społeczeństwo polskie dnia 29 listopada, pamięć Adama Mickiewicza.

Komitet obchodowy zawiązał się jeszcze podczas wakacyj i należy mu się szczere uznanie za niestrudzoność. Panowie: L. Dygat, Józef Gałęzowski, Wacław Gasztowtt, Konstanty Górski, Eugeniusz Korytko, Stanisław Kośmiński i F. Trawiński rozeslali w połowie października zaproszenia do wzięcia udziału w składkach, celem nadania obchodowi odpowiednich rozmiarów. „Jeśli pozwolą na to nadesłane zasoby—pisali dalej—oprócz polskiego zebrania, postaramy się urządzić i obchód międzynarodowy, na którym uczcimy pamięć Mickiewicza wraz z cudzoziemcami“. Rola więc komitetu jeszcze nie skończona i według wszelkiego prawdopodobieństwa, wspomniany obchód francuski odbędzie się dnia 24 grudnia.

Uroczystość zagaił pułkownik Józef Gałęzowski. Zaznaczywszy pokrótce, że w obecnym roku jubileuszowym uczczono pamięć narodowego wieszcza, uroczystymi obchodami w wielu miejscowościach w kraju i na wychodźtwie, podniósł, że polakom przebywającym w Paryżu należy tem godniej obchodzić tę setną rocznicę, że tu właśnie Mickiewicz spędził blisko połowę życia, tu stworzył „Pana Tadeusza“, pod Paryżem wreszcie do r. 1890 spoczywał.

Potem przemawiał znany literat, profesor Gasztowtt, tłómacz „Pana Tadeusza“ i „Konrada Wallenroda“ na język francuski i długoletni redaktor „Bulletin polonais.“ Wyraził radość z powodu żywego zajęcia się wszystkich warstw społeczeństwa polskiego w Paryżu sprawą obchodu. Następnie rozwinął znaczenie poezyi Mickiewiczowskiej dla narodu. Zabrali głos jeszcze przedstawiciel Towarzystwa Spójni p. Nawrowski i delegat Tow. pracujących polaków.

Wzruszająco podziałał wiersz sędziwej poetki pani Seweryny Duchińskiej: „Ku czci Adama Mickiewicza.“

Potem nastąpiła część muzykalno-deklamacyjna. P. Kośmiński deklamował „Odę do młodości,“ p. S.: Wstęp do Konrada Wallenroda, p. Popławski Grę Jankiela, p. Pluciński: Redutę Ordona. Panna Szepczyńska śpiewała „Balladę“ i „Pieśń“ z opery Żeleńskiego „Konrad Wallenrod,“ później „Gdybym się zmienił,“ (choć właściwie wiersz ów nie jest Mickiewiczowskim) i „Niepewność“, kompozycyi J. Szulca. Wreszcie p. J. Szulc odegrał na fortepianie kilka własnych i Chopinowskich utworów

i nagrodzono go zarówno jak śpiewaczkę i deklamatorów rzęsistymi oklaskami.

Ze sprawozdania z obchodu mogę dodać inną wiadomość pożądaną dla wszystkich, co myślą o poważnej pracy nad polskiem społeczeństwem. Od r. 1864 istnieje w Paryżu „Towarzystwo pracujących polaków.“ Złożone przeważnie z robotników, przechodziło ono różne koleje, liczyło czasami wielu członków, czasami mało, ale ostatecznie nie utonęło w powodzi czasu, jak tyle innych organizacyj polskich w stolicy francuskiej. W ostatnich latach, dzięki ruchliwości kilku członków, a w szczególności swego sekretarza, pana Tylickiego, objawiło ono znowu żywotność. Najważniejszym jej objawem jest wytworzenie przed kilkoma miesiącami w łonie towarzystwa tak zwanego „wydziału samokształcenia.“

„Wydział samokształcenia“ zabrał się bardzo raźno do pracy. Bardzo mała znajomość przeszłości własnego narodu wśród szerszego ogółu Polaków — zaznacza on w swojej odezwie, skłoniła go do urządzenia przedewszystkiem wykładów publicznych historyi Polski. Znalazł w tym względzie życzliwe poparcie. Pokaźne grono osób ofiarowało swój współudział.

Całą historyę Polski podzielono na czternaście części, a tytuły prelekcyj dowodzą, że wykładający będą kładli nacisk na rzeczy ważne i charakterystyczne. Dnia 20 listopada odbył się wśród licznej publiczności pierwszy wykład W. Bugiela. Dalej mówić będą: pani K. Dębińska, dr. Górski, prof. W. Gasztowtt, S. Kośmiński, Władysław Reymont, dr. Gierszyński i dr. Limanowski.

Odczyty odbywają się w lokalu towarzystwa (3, place de la Sorbonne), co drugą niedzielę o trzeciej popołudniu.

„Wydział samokształcenia“ nie zapomniał i o tem, że Paryż zawiera skarby cywilizacyi i że jeżeli ma się skorzystać z pobytu w tem mieście, należy je poznać. Myślę o licznych muzeach.

Są to zaś, jak powiadano mi, robotnicy, którzy mimo pobytu w Paryżu od kilkunastu lat, nie byli w żadnem z nich! Wydział więc ułożył program dwunastu przechadzek do rozmaitych muzeów, przyczem dla objaśnień towarzyszyć będą robotnikom ludzie świadomi rzeczy.

Nadto postarało się Towarzystwo pracujących polaków o siedm odczytów na każdem ze swoich miesięcznych posiedzeń. Miło mi zaznaczyć, że młodzież w tej pracy odczytowej wzięła znaczny udział.

„Wydział samokształcenia“ podaje w końcu do wiadomości ogółu, że chcąc ułatwić polakom na obczyźnie nabywanie polskich książek, zakłada biuro komisowe ich sprzedaży. Nabywając książki za jego pośrednictwem nie będą ponosili kosztów przesyłki a nawet dzięki umowie, jaką zawarł z księgarzami, będzie on sprzedawać książki o 5 procent niżej od cen katalogowych. Wkrótce znajdzie się w posiadaniu znacznego zapasu najnowszych, przeważnie tanich wydawnictw, a o dniach i godzinach sprzedaży uwiadomi.

Społeczeństwo polskie w Paryżu nie posiada jakichś wyłącznie miejscowych wad, jest niestety ospałe i niedbałe. Gdyby atoli „Towarzystwo pracujących Polaków“ postarało się rozruszać je i pobudzić do zbierania się, czy to na naukę dziejów polskich lub do wspólnego zwiedzenia muzeów, sympatyczne i godne uznania pomysły „Wydziału samokształcenia“ przyniosłyby wielki pożytek. Zresztą nawet jeśli tylko szczupłe grono ludzi warsztatu i fabryk skorzysta“, jeśli tylko w kilku jednostkach praca ta obudzi myśl i uszlachetni dążenia życiowe, to cel już będzie osiągnięty.

A więc serdeczne „Szczęść Boże!“

Z kraju.

Puławy. W dniu 11 b. m. o godz. 6 wieczór, na przedmieściu Wieś Puławska, zabito wystrzałem z karabinu mieszczanina tutejszego, Szymona Cwit.

Nieznany zbrodniarz skierował do ofiary wystrzał przez okno niezupełnie szczelnie zamknięte roletą. Po wystrzale lampa, przy której siedział Cwit, zgasła, a gdy oświecono pokój straszny widok uderzył obecnych. Gospodarz Cwit leżał w kałużach krwi, sączącej się ze śmiertelnej rany w skroni.

Kulę znaleziono w wiszącym na ścianie palcie; pochodziła ona z karabinu, jakim obecnie uzbrojona jest armia.

Przedsięwzięto energiczne środki ku wykryciu zbrodniarza i wyświetleniu motywów zabójstwa.

Kielce. Przemysł wapienny w okolicach Kielc niezmiernie się rozwinął. Oferty, jak dotąd przewyższają miejscową produkcyę, wskutek tego wielu z przemysłowców nosi się z zamiarem zakładania nawych pieców.

Podobno nowe wapienniki powstać mają za Chęcinami.

— W zeszły piątek obradowali w Kielcach markszajdrzy z okręgu górniczego, a w ubiegłym tygodniu odbywały się posiedzenia prezydium do spraw górniczych z udziałem przedstawicieli prywatnego przemysłu kopalnego i hutniczego.

— Na kolei Dąbrowskiej — jak donosi „Gazeta Kielecka“ w roku bieżącym przewidywany jest rozchód węgla kamiennego na potrzeby eksploatacyi około 6 milionów pudów, na rok zaś przyszły 5 i pół milionów pudów.

— W lesie skarbowym pod Długojewcem, leśnictwa samsonowskiego, odkryto pokłady rudy żelaznej.

Lublin. Minister rolnictwa zatwierdził ustawę stowarzyszenia rolniczego w Lublinie.

— Dw..j żydzi lubelscy wystąpili do p. naczelnika gubernii z podaniem o zezwolenie na otwarcie jeszcze jednego lombardu w Lublinie.

Charakterystyczną jednak jest rzeczą, jak piszą „Lub. gub. wiedom.“, że petenci są właścicielami domu, gdzie już istnieje lombard p. Michalisa.

— „Gazeta Lubelska“ donosi o strasznym wypadku, jaki się zdarzył w tych dniach w okolicach Lublina. Oto za stacyą Lublin pod Wrotkowem rekrut z gubernii wołyńskiej rzucił się pod koła pociągu, które go literalnie zmiażdżyły.

Z PETERSBURGA.

— Dzienniki petersburskie donoszą, że rada państwa zatwierdziła wszystkie kredyty, zaprojektowane przez ministeryum rolnictwa, na operacyę kredytu melioracyjnego w roku 1899.

— Według orzeczenia ministeryum oświaty, do egzaminu na tytuł nauczyciela języków nowożytnych w szkołach średnich mogą być dopuszczane jedynie osoby, które zdały egzamin w zakresie kursu 7 klas szkoły realnej.

— W departamencie kolejowym rozpoczęły się narady w kwestyi rewizyi taryf towarowych.

Taryfy te, jak wiadomo, są dwojakie: na przewóz towarów poszczególnych (masowych) jak: zboże, węgiel, nafta, cukier, i na przewóz wszelkich towarów wogóle. Pierwsze z tych towarów mają swe specyalne taryfy własne, t. zw. „zbiory“ taryf, drugie—taryfę wspólną ogólną. Otóż rewizyi ulega dziś taryfa ogólna.

Tymczasem narada zajęta jest stroną techniczną przedmiotu i dla tego też biorą w niej udział na razie tylko przedstawiciele kolei. W miarę jednak, jak rozpocznie się dyskusya nad szczegółami, powołani zostaną przedstawiciele przemysłu i komitetów giełdowych. Przewodniczy obradom r. t. Maksimow, dyrektor departamentu kolejowego, który przed pięciu laty był również prezesem komisyi, powołanej do opracowania taryfy, jaka teraz obowiązuje.

Na pierwszem posiedzeniu przewodniczący scharakteryzował obecnie obowiązujące taryfy, a właściwie mnóstwo taryf klasowych i różniczkowych, jednem słowem „dowolność“. „Taryfy obecne—mówił przewodniczący—nie są rezultatem systemu, lecz następstwem usiłowań, skierowanych ku wytworzeniu systemu, nie odbiegającego od norm utartych“.

Zadaniem więc rewizyi ma być ustalenie taryf, odpowiadających systemowi prawidłowemu i ścisłemu.

W tym też celu winien być opracowany zasadniczy, prawidłowy szemat taryfowy. Projekt tego szematu został właśnie ułożony przez departament kolejowy i był głównym przedmiotem narad. Wyprowadza on zasadnicze zmiany w obecnej polityce taryfowej.

Owóż obecnie obowiązują dwojakiego rodzaju taryfy: z ustępstwem procentowem i z powiększaniem różniczkowem stawek. Różnica pomiędzy temi taryfami jest bardzo znaczna. Gdy bowiem w celu zmniejszenia opłaty przewozowej, jest robione ustępstwo procentowe od taryfy, z konieczności na pewnej przestrzeni opłata już się nie zmienia.

System zwiększania opłaty jest naturalnie bardziej racyonalny, gdyż w tym wypadku za każdą nową wiorstę, jaką ładunek przebiega, opłata od puda powiększa się. Stosownie więc do tego w projekcie nowego szematu taryfowego system czynienia ustępstw procentowych został usunięty i zastąpiony przez różniczkowe powiększanie opłaty.

Drugim brakiem obecnej taryfy ogólnej jest nieprawidłowość zwiększania się opłaty; naprzykład na pewnej przestrzeni stosowana jest opłata, wynosząca $^1/_{40}$ kop. od puda, na przestrzeni dalszej za każdą wiorstę opłata ta zwiększa się o $^1/_{100}$ kop., a na przestrzeni jeszcze dalszej opłata wzrasta do $^1/_{50}$ kop. od puda. Ta niedokładność również została usunięta w projekcie nowego szematu taryfowego.

Stosuje on do wszystkich towarów jedną taryfę „wzrastającą“, t. j. opłatę zwiększającą się w miarę powiększania się ilości wiorst, jaką towar przeszedł. Wzrastanie opłaty jest równomierne, gdy dziś jest różnolite.

Projekt wprowadza dziewięć klas, a nadto szesnaście różniczek. Pierwsze od drugich tem się różnią, że przejście od wyższej stawki taryfowej w danej klasie do niższej wprost staje się zależnem od odległości, z góry ogłoszonej, a wynoszącej 200, 500, 1,000 i 2,000 wiorst, gdy w różniczkach takich punktów nie będzie.

Projekt tego szematu został w zasadzie przyjęty.

Hodowla królików.

Jeżeli hodowla gołębi na niższym u nas znajduje się stopniu, niż na to zasługuje—cóż powiedzieć o hodowli królików? Dział ten gospodarstwa leży u nas zupełnie odłogiem.

Gdy czytamy, że Paryż sam konsumuje rocznie przeszło piećdziesiąt milionów królików, nie każdemu z nas przyjdzie na myśl, co to za bogactwo.

Licząc królika 25 ct. za sztukę, to w Paryżu zjadają rocznie za dwanaście i pół miliona zł. królików.

Owych $12^1/_2$ miliona idzie do kieszeni hodowców królików. Myliłby się, ktoby sądził, że pod Paryżem istnieją olbrzymie króliczarnie, które produkują tak wielką ilość królików.

Są co prawda i króliczarnie i to niemałe— ale głównie królików dostarczają drobni hodowcy. Na wiosnę każdy człowiek choćby najuboższy, każdy zarobnik, piaskarz i t. p., stosownie do swych środków i miejsca do hodowli się nadającego, kupuje parę lub kikanaście sztuk królików i rozpoczyna intratną a niekosztowną hodowlę.

Znaną jest niezmierna płodność królików. Samica co parę tygodni rzuca dziesięć do dwanaście młodych, po trzech tygodniach zaczyna się młode tuczyć, w piątym i szóstym miesiącu idą na targ.

Tak więc ci, co na wiosnę z kilkoma sztukami hodowlę rozpoczęli, mają do zimy znaczny dochód bez wydatków. Specyalni przekupnie jeżdżą wózkiem budą płócienną krytym, od wsi do wsi, od domu do domu, skupują króliki, zamykają je żywe w klatkach, a napełniwszy wóz, jadą do Paryża i na targu sprzedają.

Paryżanie mają wiele sposobów przyrządzania królików i rzec można, że biedniejsza klasa ludności innego mięsa nie jada.

Skórek króliczych używają do wyrobu kapeluszy filcowych i z tego więc jest dochód. Tacy drobni hodowcy wysprzedają na zimę wszystkie króliki, w zimie, z powodu kosztów utrzymania, hodowla się tak dobrze nie opłaca, jak w lecie.

Jeśli Francya taką masę królików produkuje i spożywa, to czyż u nas nie ma biedniejszych ludzi, dla których dobrodziejstwem byłoby, gdyby za parę centów króliczego mięsa zjeść mogli?

Mięso królików jest bardzo delikatne, pożywne, ale słodkawe. Łatwo temu zaradzić za pomocą bajcu, przyrządzając króliki na dziko.

W każdym razie królik lepszy od koniny, której tyle w Wiedniu konsumują.

U nas trzymają tylko króliki albo dla sportu, albo dla przyjemności.

Do rasowych królików należą srebrzyste, których futerka bardzo są przez kuśnierzy cenione—dalej rosyjskie króliki olbrzymie i t. zw. Widderkaninchem, są to króliki duże o pięknej sierści i dużych, na dół opadających, uszach.

Są dwa sposoby hodowania królików. Albo ogradza się przeznaczone na to miejsce płotem drucianym i pozostawia się je samym sobie—ale ta hodowla nie jest racyonalna i nie niesie tak znacznego pożytku,—albo buduje im się domki z desek, opatrzone drzwiczkami i okienkami siatkowemi dla powietrza. W każdym przedziale trzyma się po jednej samicy—samce są osobno zamknięte, bo się między sobą biją i nieraz na śmierć zagryzają.

Samicę wpuszcza się do przedziału samca zwykle na 24 godzin, poczem wraca samica do swej przegrody. Po trzech tygodniach rzuca samica do dwunastu młodych. Gniazdo wyściela im ze słomy i z siersci, którą sobie z piersi wydziera. Gdy już młode ssać przestały, daje im się delikatniejsze pożywienie, niż starym; łakocią jest dla nich marchew i młoda jarzyna.

Zwykłym pokarmem królików są zioła ogrodowe, liście kapuściane i buraczane, kartofle surowe i gotowane, odpadki kuchenne, trawa i siano. Kotnym samicom dodaje się do pożywienia zwykłego jęczmień i owies.

Dwa do trzech razy dziennie w regularnych odstępach, daje im się jedzenie w wyznaczonych porcyach. Wodę daje się w glinianych, płaskich naczyniach.

Króliki rzadko podpadają chorobom, jeżeli tylko mają odpowiednie warunki. Przedewszystkiem zalecić trzeba czystość, dobrą podściółkę, czyste powietrze, świeże pożywienie—nigdy stęchłe lub gnijące.

Miejsce hodowli królików powinno być w lecie chłodne, w zimie ciepłe, ponieważ króliki, mając skórkę delikatną, ani za gorącej, ani zazimnej temperatury nie znoszą.

Tych słów parę może kogo zachęci do produkcyi królików—hodowli niekosztownej, a dochód niosącej.

Ostatnie wiadomości.

Obsrukcya węgierska.

Ostatni numer rządowego dziennika „Nemzet“ ogłosił artykuł, który, jako odezwa do ludu, ma być rozrzucony po kraju w tysiącach egzemplarzy. Odezwa nie jest wprost manifestacyą rządu, ani liberalnej partyi, ale zawiera niewątpliwie tej partyi i rządu poglądy, wyrażone w popularnej formie. „Przesilenie grozi narodowi—woła odezwa—nie z jego winy i woli. Wolność narodu jest w niebezpieczeństwie. Bo na czem polega ta wolność? Na tem, że naród sam stanowi ustawy i że nikt nie może rozkazywać narodowi. Ustawy atoli tworzą mężowie z zaufania narodu wysłani do sejmu. Sejm tedy nie jest samoistną władzą, ale środkiem narodu. Gdy sejm nie jest w możności uchwalić ustaw. to ci, co do tego doprowadzają, pozbawiają kraj jedynego środka kierowania własnemi losami. A to czyni mniejszość w sejmie. Według konstytucyjnego porządku w każdej korporacyi tylko to może być uchwalone, czego chce większość. Teraz tak nie jest: od miesięcy nie może być uchwalona żadna ustawa, ponieważ mniejszość powstrzymuje wszelką ustawodawczą działalność... Gdy niema—kończy odezwa—ustaw, uchwalanych w imieniu narodu można wybierać tylko między dwiema drogami: albo ustaje wszelki porządek w państwie, albo porządek winien być utrzymany na mocy takich ustaw, których naród sam nie stworzył. W pierwszym wypadku Węgry przestaną być państwem, w drugim przestaną być wolnem państwem. Kraj chce porządku, a mniejszość rewolucyi. Bunt nie powinien zwyciężyć; prawa i dobro narodu muszą być przeciw każdemu obronione. Tego my chcemy. Skoro bronimy praw narodu, z nami będzie naród.

Kalikst Garcia.

Tragiczny los spotkał generała powstańców kubańskich, Kaliksta Garcię.

Umarł nagle niemal na piorunujące zapalenie płuc w Waszyngtonie. Człowiek, którego nie imały się ni kula, ni woda, uległ ostremu klimatowi stolicy Unii. Bawił on tam od paru tygodni, celem ostatecznego ułożenia się co do przyszłych losów ojczystej wyspy.

Liczył on lat 70, a od pół wieku walczył zacięcie z Hiszpanią. Wybitny udział wziął w powstaniu 1868—1878 r. Złapanemu hiszpanie darowali życie; darowali mu nawet kilkakrotne nieudane wycieczki, lecz zawieźli go do Europy i tutaj zobowiązawszy go, że nie będzie walczył przeciw Hiszpanii, obdarzyli względną wolnością. Garcia spędził 15 lat w Hiszpanii, jako urzędnik bankowy, i dopiero koło 1894 r., gdy Hiszpania nie dała przyrzeczonych reform, Garcia uznał, iż ta okoliczność uwalnia go od danego słowa, umknął z Hiszpanii, dostał się szczęśliwie do New-Yorku, gdzie komitet kubański przyjął go z otwartemi rękoma. Uzbrojono dla niego parowiec i znaczny poczet zbrojnych. Niestety, parowiec się rozbił i prawie cały oddział poszedł na dno. Garcia wyratował się szczęśliwie wraz z 70 towarzyszami.

Potem podjęto tę wyprawę po raz drugi i—pomimo protestów władz konsularnych hiszpańskich—Garcia zdołał wypłynąć z Nowego Orleanu na czele sporego oddziału. Również i wylądowanie na wyspie odbyło się gładko. Garcia ostatniemi czasy dowodził oddziałem 4,000 ludzi i zadawał hiszpanom poważne straty.

Śmierć Garcii amerykanie powinni uważać za pomyślny dla siebie wypadek. Faktem bowiem jest, że Garcia chwyciłby natychmiast za broń na wypadek, gdyby amerykanie zamierzali Kubę wcielić do swych posiadłości.

Telegramy.

PETERSBURG, 18 grudnia. Zarządzający ministeryum oświaty Bogolepow mianowany ministrem oświaty.

Pomocnik generał-gubernatora warszawskiego w wydziale policyjnym Onoprjenko naczelnik inżynieryi Komarow i pomocnik komenderującego wojskami warszawskiego okręgu wojennego Razgildiejew mianowani generałami infanteryi.

KONSTANTYNOPOL, 18 grudnia. Po przyjęciu u sułtana Jego Cesarska Wysokość przyjmował sułtana w Merasilskim kiosku i o g. $3^1/_2$ powrócił do poselstwa w Perze, gdzie zamieszkuje. O godz. 4 odprawione zostało w pamiątkowej cerkwi nabożeństwo żałobne za poległych żołnierzy, na którem obecne były deputacye. Członkowie ciała dyplomatycznego zapisują nazwiska swoje w poselstwie rosyjskiem. Jutro o g. 9 rano nastąpi uroczyste poświęcenie cerkwi pamiątkowej, na popołudniu naznaczone przyjęcie rosyjskich urzędników i członków kolonii rosyjskiej w gmachu poselstwa rosyjskiego. Jutro odbędzie się również wielki obiad w Ildiz kiosku. Sułtan udzielił Jego Cesarskiej Wysokości brylantowe oznaki orderu Imtiaz, a świcie Jego Cesarskiej Mości liczne ordery.

KONSTANTYNOPOL, 18 grudnia. Osoby, mające uczestniczyć w nabożeństwie żałobnem wyjechały osobnym pociągiem do San-Stefano, skąd udały się w przygotowanych pojazdach do Galatu. O godz, 4 zaczęło się przy biciu w dzwony nabożeństwo żałobne, na którem obecne były deputacye wojskowe, kilku członków poselstwa i generałowie: Nowakowicz, Bakicz i Markow z deputacyą od bułgarskiego sobrania narodowego, oraz egzarcha. Archimandryta poselstwa Borys błogosławił kolejno 12 grobów, mieszczących szczątki 12 tysięcy żołnierzy, zebrane w 90 rozmaitych miejscowościach Tracyi i Rumelii. Następnie O. Borys wypowiedział mowę, która wzruszyła do głębi obecnych. Powiedział on między innemi, że wielka ta wojna nie była wojną zaborczą. Nabożeństwo skończyło się o godz. 6 wieczorem. Wszyscy członkowie deputacyi wojskowych otrzymali ordery tureckie. Jego Cesarska Wysokość wyjeżdża we wtorek.

PETERSBURG, 19 grudnia. Dwa tutejsze towarzystwa literackie, a mianowicie kasa literacka i związek pisarzy royjskich urządzają dnia 29 grudnia n. st. wspólnemi siłami w sali tow. kredytowego uroczysty wieczór, poświęcony pamięci Mickiewicza. Na program składają się odczyty o dziełach Mickiewicza, deklamacya utworów wieszcza oraz popisy muzykalno-wokalne: W części literackiej biorą udział znani publicyści i uczeni: Korolenko, Krestowska, Borobykin, Michajłowska, Karabczewski, Gerard, Zagulajew, prof. Weinberg i inni. Zaproszono również do współudziału prof. Spasowicza, który odczyta jeden z referatów. Na część muzykalną wieczoru złożą się popisy wybitnych artystów.

WIEDEŃ, 19 grudnia. Koło polskie postanowiło na wczorajszem posiedzeniu domagać się przyjęcia na koszt skarbu gimnazym polskiego w Cieszynie.

WIEDEŃ, 19 grudnia. Od 1 stycznia 1899 r. zniesiony będzie stan wyjątkowy we wszystkich powiatach Galicyi.

PARYŻ, 19 grudnia. Skutkiem dokonanych rewizyj aresztowano w Paryżu 3 osoboby cywilne a w Givet jednego żołnierza pod zarzutem zdrady stanu. Mieli oni jakoby sprzedawać części składowe karabinów i wydać ważne dokumenty wojskowe. Dzienniki zapewniają, że aresztowani nie byli nigdy w posiadaniu ważnych dokumentów.

MADRYT, 19 grudnia. Minister spraw zagranicznych oświadczył, że nie otrzymał wcale grożącej noty rządu angielskiego w sprawie fortyfikacyi, dokonanych na granicy Gibraltaru.

WIEDEŃ, 19 grudnia. Rozeszła się tu pogłoska, jakoby cesarz Franciszek Józef, wskutek rad swego otoczenia, obawiającego się o następstwo tronu zamierzał wstąpić w związek małżeński z 20-letnią Izabellą księżniczką Orleańską, córką hr. Paryża i siostrą obecnego pretendenta do tronu francuskiego. (Wiadomość ta wydaje się nam niewiarogodną, Red.).

PARYŻ, 19 grudnia. Bource mianowany ambasadorem do rozporządzenia ministra spraw zagranicznych. Nowym ambasadorem Francyi w Konstantynopolu, ma być mianowany Constans.

Pryjaciele jednak b. ministra Constans'a utrzymują, że nie przyjąłby stanowiska ambasadora w Konstantynopolu, gdyby miał prowadzić politykę dotychczasową.

PARYŻ, 19 grudnia. Radcy miejscy paryzcy zapytywani oświadczyli się przeciw kandydaturze Picquart'a na krzesło senatorskie departamentu Sekwany

MADRYT, 19 grudnia. Są dowody, że Anglia daje zasiłki Don Carlosowi w celach wywołania powstania w Hiszpanii.

Rozwiązanie zadania.

Umieszczonego w № 261 „Rozwoju.“

Z sześciu głosek jednego wyrazu ułożyć sześć innych, których pierwsze litery dadzą ów wyraz:

Pierwszy masa żywa,
Drugi smaczny bywa,

Trzeci z papyrusu,
Czwarty idzie z musu,

Piąty wskaże człeka,
Szósty imię greka.

Rój
Ozór
Zwój
Wóz
Ów
Jow

lub Jo (córka Jazo) lub Iroz (żebrak w Odyssei.)

Nagrody przyznane zostały p. Kokoczyńskiemu i pani Emilii Geede.

Kupcy 1 i 2 Gildyi m. Łodzi i miast okolicznych, mający zamiar zapisać się na członków

Łódźkiego Zgromadzenia Giełdowego

proszeni są o składanie codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt o od godz. 9 rano do 12 w południe i od 2 do 6 popołudniu na ręce Sekretarza, Deklaracyi w biurze

Komitetu Giełdowego

przy ul. Krótkiej № 1 (Grand-Hotel)

Ostateczny termin przyjęcia dekiaracyi **19 (31) grudnia** r. b.

Blankiety do deklaracyi wydawać będzie bezpłatnie Sekretarz Komitetu

Przy składaniu deklaracyi należy wnieść opłatę tymczasową po rb. 15 od każdej firmy i oznajmić: czy zamawia się z prawem wejścia na GIEŁDĘ i miejsce siedzące, czy też chce się tylko korzystać z samege prawa wejścia Miejsc siedzących będzie 60.

Po zebraniu odpowiedniej ilości deklaracyj osób odpowiadających warunkom § 12 Ustawy Giełdy, zwołane zostanie Ogólne Zebranie Zgromadzenia Giełdowego.

Egzemplarze Najwyżej Zatwierdzonej w d. 12 (24) Czerwca b. r. Ustawy Giełdowej Łódzkiej są do nabycia w biurze Komitetu po kop. 15 egzemplarz.

Urząd Starszych Zgromadzenia Kupców m. Łodzi
E. HERBST. 1460

Obwieszczenie.

Dyrekcya Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi

Łódź, dnia 17 grudnia 1898 roku № 1398.

W zastosowaniu się do § 22 Ustawy, podaje do powszechnej wiadomości, iż zażądane zostały pożyczki na nieruchomości:

Pod Nr. 320bb przy ul. Konstantynowskiej, przez Moszka-Lajzera i Chowetę małżonków Liegler i Berka Chęcińskiego, pierwotna rb. 16,000

Wszelkie zarzuty przeciwko udzieleniu zażądanych pożyczek stowarzyszeni zechcą przedstawić Dyrekcyi w przeciągu dni 14 od daty wydrukowania niniejszego obwieszczenia.

Prezes R. Finster.
1452 Dyrektor A. Rosicki

W niedzielę 11 b. m., na ulicy DZIELNEJ między Wschodnią a Piotrkowską znaleziony został

PARASOL

damski, który za zwrotem kosztów ogłoszeń, może być odebrany w składzie KRUSCHE i ENDER.

OGŁOSZENIA DROBNE.

A.) Sprawy sądowe przyjmuje; umowy wszelkie akta prawne, prośby i podania do wszystkich Władz redaguje **Askanas,** p. adwokat, przysięgł Cegielniana 15.

Biuro obrończe adwokatów przysięgłych Henryka Elzenberga i Kazimierza Rossmana. Pasaż Meyera 6. 518

Dwie magle do sprzedania w dobrym stanie. Bliższa wiad. Widzewska 99 m. 23 417

Dwa futra męskie, niedźwiedzte i niedźwiadki, mało używane i burka, do sprzedania Kamienna № 1 stróż wskaże 531

Meble do sprzedania Elegancki damski salonowy kredens, szafy. łóżka, stoły i różne drobiazgi z powodu wyjazdu za przystępną cenę Bliższ wiad. ulica Zielona 36 u właścicielki domu od 12 do 2 538

Maszynę, pięknie szyjącą, sprzedam tanio Widzewska 47, stróż wskaże.

Młody człowiek, kawaler, znający się na leśnictwie, poszukuje posady od Nowego Roku Wiad, w „Rozwoju" 522

Na gwiazdkę. Bazar dziecinny, Piotrkowska 13 przygotował zapas ubranek dla chłopczyków i dziewczynek oraz bluzek damskich po cenach przystępnych

Poszukuję od 1 stycznia gospodyni do samodzielnego zarządu domem na wsi, obeznaną gruntownie z gospodarstwem, hodowlą i kuchnią. Wiadomość, Łódź, Zawadzka № 15 m. 1. 523

Poszukuję stancyi dla młodego człowieka Oferty składać w redakcyi „Rozwoju" pod lit. W. M. 526

Sklep kolonialno-spożywczy z dystrybucyą i patentem na piwo zaraz do sprzedania. Ul. Mikołajewska 23. 524

Zaginęła karta pobytu na imię Perty Kajnat, wydana z magistratu m. Łodzi

Żywoty Świętych. Dziełko, składające z 12 tomików **za rubla.** (Cena pierwotna rb. 3,50) w księgarni R. Schatke'go. Piotrkowska 71. 520

Zaginęła karta pobytu na imię Hieronimy Piurczyńskiej wydana z Morgyi Dolnej

Дозволено цензурою, г. Лодзь 7 Декабря 1898 г.

Redaktor i wydawca W. CZAJEWSKI. W drukarni J. GRABOWSKIEGO i S-ki